

Konfiskata depozytów coraz bardziej prawdopodobna

19 grudnia 2014

Od czasu rozpoczęcia kryzysu finansowego w 2008 roku praktycznie wszystkie banki centralne na świecie drukują walutę w ogromnych ilościach. Część nowo kreowanych środków idzie na pokrycie ogromnych deficytów. Część na skup obligacji rządowych oraz toksycznych aktywów, które bezmyślnie skupowały banki komercyjne w czasach boomu gospodarczego.

Wielokrotnie podkreślałem, że programy typu QE, czyli popularne quantitative easing nie mają nic wspólnego ze stymulacją gospodarki, lecz są ukrytą formą ratowania sektora bankowego. Innym celem dodruku jest skup obligacji zbankrutowanych rządów, na które bez ingerencji banków centralnych nie byłoby kupców, co z kolei przerodziłoby się w bankructwa całych krajów. Dodrukiem waluty politycy kupują czas, jednocześnie pogarszając sytuację.

Jak do tej pory bankiem centralnym, który dewalutował (niszczył) walutę w najmniejszym stopniu był Europejski Bank Centralny. Polityka EBC była odmienna od pozostałych banków centralnych wyłącznie dzięki Niemcom, doskonale pamiętającym tragiczne skutki hiperinflacji.

Międzynarodowa finansjera przez ostatnie miesiące bardzo intensywnie naciskała na Europejski Bank Centralny, aby ten przejął część dodruku wypełniając lukę po FED. Mario Draghi, Prezes EBC (człowiek Goldmana) robił co mógł, by uzyskać zgodę na masowy dodruk, ale wszystko wskazuje na to, że dodruk w strefie Euro został zablokowany. Draghi, mimo iż od dawna forsował projekt „stymulacji” gospodarki europejskiej dodrukiem Euro, to ostatecznie stracił resztki poparcia wewnątrz samego banku centralnego. W praktyce oznacza to, że dwoma walutami najwolniej niszczoneymi w kolejnym roku będą

Euro oraz CHF sztywno powiązany z walutą europejską. Konserwatywna polityka monetarna jest niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania, zarówno pojedynczego państwa, jak i całej strefy walutowej.

Dodrak absolutnie nie jest żadnym lekarstwem na problemy gospodarcze, czego najlepszym dowodem jest Japonia, która mimo 20 lat systematycznego osłabiania waluty nie może wyjść z recesji. Mimo tylu czytelnych dowodów na nieefektywność takiej polityki Japonia przyspiesza tempo dodruku. Efekty już widać w bardzo wysokiej inflacji.

Wracając jednak do Europy, pozytywna decyzja jaką jest niewątpliwie odmowa dodruku niesie za sobą bardzo poważne konsekwencje. Wiele krajów europejskich jest bowiem zadłużonych ponad stan umożliwiającą spłatę długów. Problem szczególnie dotyczy tzw. Południowców, czyli Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Grecji, a także Francji.

Szybko może się okazać, że międzynarodowy kapitał, aby ukarać niepokorny EBC zacznie wyprzedawać obligacje eurobankrutów. Z pokazem siły mieliśmy już do czynienia kilka dni temu, kiedy to rentowność obligacji greckich nagle wzrosła z 7% do 9%, a giełda w Atenach zanotowała spadki najsilniejsze od 20 lat. To, co się stało w Grecji jest tylko przedsmakiem tego, co nas czeka na szerszą skalę. Nie ma bowiem fizycznej możliwości, aby długi wielu krajów były uczciwie spłacone.

Z punktu widzenia międzynarodowej finansjery optymalnym wyjściem byłby dodruk do samego końca, czyli do upadku waluty, gdyż długi automatycznie zresetowałyby się wraz z oszczędnościami społeczeństwa. Jeżeli, jednak EBC blokuje taką możliwość, ktoś inny musi ponieść koszty bankructwa kilku krajów. W normalnym świecie koszty spadłyby na banki komercyjne, które bezmyślnie skupowały obligacje licząc, że w przypadku problemów wyratuje je EBC, biorąc złe długi na siebie.

W sytuacji, w której bank centralny nie pali się do pomocy należy zmienić prawo, aby chronić sektor bankowy. Jak się okazało, na niedawnym szczycie G20 w Australii zdecydowano, że rządy nie będą już odpowiedzialne za bail-out największych banków sklasyfikowanych, jako SIFI (systemically important financial institutions), czy TBTF (too big to fail). Zmieniono zatem techniczne definicje sprowadzające właścicieli depozytów do roli wierzycieli banków na równi z posiadaczami obligacji, czy innych papierów wartościowych.

Implikacje tego mogą być różnorakie. Od wykluczenia z systemu gwarantowanych depozytów, na pokrycie których i tak nie ma wystarczających środków, po zamianę depozytów na akcje upadłego banku, o czym pisałem przy okazji Cypru (Grabież depozytów na globalną skalę czyli Cypr 2.0). Ciężko jest obecnie prorokować, w którą stronę pójdą rozwiązania, ale biorąc pod uwagę postawę EBC, konfiskata części depozytów jest coraz bardziej realna.

Optymistycznie patrząc możemy domniemywać, że ryzyko upadku części sektora bankowego w związku z bail-in jest na tyle duże, że długi południowców będące w posiadaniu wielu banków, zostaną przejęte przez bank centralny Japonii kosztem wyższej inflacji w tym kraju. Być może po krótkim okresie przejściowym FED znowu przyśpieszy dodruk i podobnie jak w 2008 roku wyratuje europejskie banki. Z drugiej strony, jeżeli w USA pojawią się problemy czy chociażby petrodolar zostanie zaatakowany, to celowe wywołanie problemów w strefie Euro byłoby Amerykanom na rękę. Ostatecznie, rozpadający się jen oraz problemy strefy euro przekierowałyby natychmiast ogromny strumień kapitału w kierunku dolara.

Niezależnie czy działania EBC zostały wymuszone groźbą porzucenia strefy Euro przez Niemcy czy innymi czynnikami, to na dłuższą metę są bardzo pozytywne. Niestety rozsądne i trudne decyzje czasami oznaczają krótkotrwałe problemy. A problemy mogą oznaczać znaczny wzrost niebezpieczeństwa dla całego sektora bankowego. Jeżeli żaden bank centralny nie

zacznie skupować długów europejskich, to ich ciężar ostatecznie spadnie na społeczeństwo. W pierwszej kolejności zapewne straty dotkną posiadaczy depozytów powyżej 100 tys. euro.

Moim zdaniem, ucierpią także posiadacze mniejszych kwot, których depozyty mogą być zamienione na bezwartościowe akcje banków. W Polsce co prawda sytuacja sektora bankowego jest dobra na tle innych krajów, ale nie zapominajmy, że większość „polskich” banków jest w posiadaniu zagranicznych instytucji finansowych. W mojej opinii, trzymanie w bankach większych środków, zwłaszcza w sytuacji zerowych stóp procentowych jest niepotrzebnym ryzykiem. Aby sytuacja wróciła do normy niezbędnych jest kilka ruchów, na które potrzeba czasu.

Po pierwsze, należy ponownie rozgraniczyć bankowość oszczędnościowo – kredytową od bankowości inwestycyjnej. Po drugie, należy wprowadzić ograniczenia, co do stopnia zalewarowania na rynku derywatów. Ostatecznie, co najbardziej bolesne, należy zredukować zadłużenie niemalże wszystkich rozwiniętych krajów do rozsądnych poziomów. Ruch ten jednak związany jest z koniecznym, ale i bardzo bolesnym resetem, który różnymi trikami jest ciągle odsuwany w czasie.

Autor: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”